

Fundusz obrony przed analfabetyzmem

Zbiórka na Macierz Szkolną

4 tys. kwestarzy ruszyło na podbój Warszawy

Stoneczny, upalny i prawdziwie radosny zawitał nam dzień święta narodowego Trzeciego Maja. Zaroiły się barwnym tłumem strojne w białe amantowe flagi ulice Wielkiej Warszawy, jaskrawą plamą wśród błado — seledynowej zieleni, napółrozwinętych listków, drzew, powiewają na bramach parkowych narodowe chorągwie.

Hufce młodzieży akademickiej

Od samego rana dorocznym zwyczajem na miasto rusza hufce kwestarzy.

Zbieralstwa...

MISTRZOSTWA WARSZAWY

Rozgrywa się obecnie turniej o mistrzostwo Warszawskiego Klubu Szachowego. W turnieju bierze udział 13-tu zawodników. W tym pp. Mlyn, dwóch Frydmanów, Sternfeld, Daneman, Borenstein, Kremer, Trockenheim. Jak widzimy, obsada bardzo rasowa, a jeżeli pójsz obejrzyć publiczność, to nigdzie, chyba tylko na Nalewkach można znaleźć bardziej rasowo ziamane nosy.

Zachodzi teraz pytanie — po co fałszywie nazwano tą całą imprezę „żydowską mistrzostwami Warszawskiego Klubu Szachowego i poco Warszawski Klub Szachowy nazywa się „Warszawskim Klubem”? Używanie polskiej nazwy może być dla kogoś uprzedzić w błąd. Bo przecież Polacy tam wcale nie ma.

Dziwi się tylko należy, że PAT codziennie umieszcza ogromne biuletyny o tej imprezie. Czy nie szkoda papieru? I poco robić konkurencję „Zalowi”? A najlepiej byłoby po prostu dać krótką notatkę.

Odbiwa się obecnie turniej szachowy o mistrzostwo gminy żydowskiej w Warszawie.

Całkowicie by to wystarczało i nie wprowadzało nikogo w błąd.

Swoją drogą nie zazdroścę tym dwóm czy trzem Polakom, znajdującym się w tym towarzystwie. Chociaż podobno do wszystkiego można się przyzwyczaić, nawet do zapachu cebuli.

B. REZA

rzy Polsk. Macierzy Szkolnej zbiorczych w metalowe puszki, białe — czerwone papierowe chorągiewki, cały zapas małych ostrych szpilek. Wszędzie ich pełno. Uwija się rażno, ochno e spełniając przyjęty na siebie obowiązek. Rozbrzmiewają ulice, parki i kawiarnie słowami zachęty do składania ofiar, rozbrzmiewają okrzykami, rzucanymi w pierwszym rzędzie przez młodzież akademicką.

Kwesta

W południe i wieczorem zaroili się aleje. Całe masy skazanych na spędzenie tego pierwszego prawdziwie wosennego dnia w Warszawie, mieszcuchów tłumnie spieszą do parków i ooczywiście do najpiękniejszego z naszych ogrodów Łazienek. U głównego wejścia z dwóch stron ustawiono stoliki zdobne w plakaty Macierzy. Gromadka akademików z białą — czerwonymi opaskami na ręce, z małymi czerwonymi puszkami w dłoniach, z kłaniami obłożonymi dostownie małymi znaczkami P. M. S., kontynuują rozpoczętą rano kwestę. W szmerzący tłumem odgłosów tłum padają okrzyki:

— Dar narodowy Trzeciego Maja!
— Złóż grosz na Polską Macierz Szkolną!

— Na budowę szkół polskich!
— I znów: Dar narodowy...!

Tłum faluje, przystaje, zatrzymuje przez hufce Macierzy, i rusza dalej zdobny w białą — czerwone małe chorągiewki — znaczki.

— Już nie mam sił — oznajmia w pewnym momencie jedna z kwestarek, — strasznie gorąco! — i przysiadła na chwilę przy stoliku, na którym niy wazon z kwiatami stoi puszka z wielką wąską papierową chorągiewką. Obok wysoko aż do okrytych drobnymi liśćmi konarów drzew, strzela dumnie pęk oryginalnych trzciomajowych balonów.

Czemu uchylają się od ofiar

— Dawno państwo kwestują? — pytamy gromadkę, która nas otoczyła z wszystkich stron.

— No już od 8-ej, a kwesta będzie trwać do siódmej. Potem jeszcze idziemy do kin i kawiarni. Cały dzień poświęciliśmy przecież Macierzy.

— A ile państwa ogółem dziś zbiera? — Kolo 4 tysiące — pada odpowiedź.

— W tych warunkach oczywiście nie powinno być dziś w Warszawie ani jednej osoby, która by chciała paru groszy nie złożyć na Macierz.

— A jak idzie zbiórka?

Nasza rozmówczyni w tej chwili nas opuszcza, aby spełnić swój obowiązek. Oto bowiem jakiś trzyletni bobo, napierając się koniecznie „babonką”, zaciągnął matkę do stoiska.

— Naogół chętnie dają. Zbiórka trzciomajowa jest już przecież tradycją. Mimo to zdarza się, że spotka nas i nieprzyjemność. Czasem ktoś, rozmyślnie nie da, nie zdając sobie sprawy z celu i uchylając się od ofiary, burknie, że „wiemy dobrze co się dzieje z tymi wszystkimi „pomocami ziomowymi” i innymi pieniędzmi składanymi przez społeczeństwo”. Jak widać

właśnie nic nie wiedzą, co się dzieje z funduszami P. M. S. Czasem ktoś mruknie, że już stała mu strącają pensji na różne „fundusze”, czasem ktoś powie, że sam nie ma. Są i tacy co sami przychodzą i proszą o przyjęcie znaczka „na odczepne”. — Niech pani przypnie, to już będę miał spokój, mówi i prosi o kilka zapasowych w razie jakby ten zgubił, i dla rodziny.

„Wiedza” w opałach

— Najchętniej dają na Macierz starsze panie i młodzież akademicka. U, jak zobaczymy taką paniusę w czarnej mantyle, to już można powiedzieć na pewno, że złoży ofiarę, a nawet jeszcze pogada. Teraz właśnie była tu jedna taka pani. Wszyscy się oglądali tak głośno wołała, że na tak piękny cel to każdy musi dać, że to wstyd nie popierać Macierzy i t. d., aż sami trochę usmialiśmy się. Młodzież też daje, właściwie nie wszystkich. Są przecież jacyś uparci przeciwnicy wszystkiego, co my pochwalamy. Za to z „armią” i „władzą” mamy sto pociech! O, proszę popatrzeć.

Widok jest istotnie niecodzienny, jak na obecne stosunki. Gromadka młodych ludzi w czapkach akademickich obstopia kilku policjantów, śmiejąc się wesoło.



— Zawsze władza nas zatrzymuje, zawsze władza żąda mandatów karnych, tym razem my nie puścimy panów, dopóki nie pokażą nam przepustki w formie znaczka Macierzy — żartują chłopcy, ku zadowoleniu otaczającej ich publiczności. „Władza”, chcąc nie chcąc, pozwala się udekoroować i wpuszcza „do puszek” „karne mandaty”.

— Mimowoli ogromne pomocne akcji Macierzy są dzieci. Napiera się to, a to znaczka, a to chorągiewki, a jak ma już i to, to jeszcze „musi” mieć balonik. Oczywiście mamy i tatuse, dla świętego spokoju kupują wszystkie. Ot zabawny wypadek mieliśmy dziś z tego powodu. Jakiś pięcioletni może „Moryc” napierał się balonika „I to koniecznie takiego”. Próżno tata (Pomeranc czy inny Rubinstein) tłumaczył, że kupi mu inny, a jeszcze na dodatek lody, dzieciak uparł się i zaczął fikać nogami domagając się „tego szlachetnego balona”. No i postawił na swoim.

— Jednym słowem dobrze idzie? — pytamy na zakończenie nie chcąc zatrzymywać kwestarek.

— No jeszcze by nie? — burza się. — Musi iść dohale! Cóż by się stało w przeciwnym wypadku z Polakami?

Rzet.

BLACHA

CYNKOWA

Wyrobu Walcowni Metali S. A. w Dziedzicach (Walcownia Oświęcim)

Przedstawicielstwo i składy:

„POLTHAP”

Polskie Tow. dla Handlu i Przemysłu

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Pańska 83

Tel.: 209-17 530-65, 695-77, 209-27

METALE NIEŻELAZNE NOWE I STARE

SUROWCE I PÓŁFABRYKATY

Kolce bez róż

STAROSTWA

Za to, że wszyscy byli punki 8-ma przy biurkach i że premier to stwierdził — urzędniczy starostwa praskiego dostali nagrody pieniężne.

Jest chyba dużo starostw w Polsce, które pracują dobrze.

gdzie premier nigdy nie był, gdzie urzędnicy zatym nie nie dostaną. Trzeba jeszcze mieć szczęście...

DOBRE RZADY

— Ostatni rok był nieprawdopodobnie pomyślny, dla Polski, nigdy takiego nawatu szczęścia nie było, nie rozumiem, że ludzie nie szaleją z radości, wołał egzaltowany profesor.

— Cóż zasła tak pomyślnego w Polsce?

— Jakto co? Odkryto szkielety w Warszawie, stare monety na Pomorzu, trumny księżę w Dawidgródku, mamuta w Przemyslu, zamek w Grodnie... jeszcze panu mało powodów do wesela?

— A czym pan jest z zawodu?

— Profesorem archeologii. Szkoda, że 30 milionów ułd ności to nie profesorzy i nie mają tak pozytywnych powodów do zadowolenia.

OSZCZEDNY

Karta uczestnictwa na odbyty niedawno zjazd chemików kosztowała 10 zł. Do dyżurujących przy wejściu podchodzi jakiś pan:

— Jestem Centnerszwer, profesor chemii fizycznej na U. J. P.

— Uszanowanie panu profesorowi.

— Chęć wysłuchać jednego odczytu...

— Prosimy bardzo, oto karta za 10 zł.

— Ależ ja chcę tylko na je d e n odczyt.

— To bez różnicy.

— Zdziwienie. Nie wykupuję karty.

I profesor chemii wcale nie był na zjeździe chemików.

POD ZŁYM ADRESEM

Zygmunt Wasilewski, w doskonałym artykule w „Mysli Narodowej”, cytując długie ustępy z reportażu dr. Janusza Jerzego Dunin — Michałowskiego w „Głosie Narodu” o żydzie Pataszniku pod Wilnem. Nazwisko Michałowski powtarza z uznaniem kilkanaście razy.

Pochwały są o tyle niezastępowane, że pan doktor podpisał aż dwoma imionami i dwoma nazwiskami reportaż przepisał ze „Słowa”. Metody Rymsowskiego winny być ciepłone, a nie chwalone. (kol.)

Konfiskata broszury „Dwa fronty”

W czwartek zajęta została przez Komisariat Rządu broszura B. S. Pastelnika p. t. „Dwa fronty”.

Poprzednia broszura tegoż autora „Wstawaj chłopie” w sprawie bojkotu żyda na wsi skonfiskowana nie była.

Pies chodzi na świeże powietrze

A żydzi woła powietrze z Nalewek

Doniczka, tabaczkowe surduty i włosenne słońce

(k) Manifestacje narodowe, jakie miały miejsce w dnach 1 i 3 maja przeraziły żydów i folksfrontowych przyjaciół. Niektóre pisma zareagowały na to ze swolstym dla nich patosem, który bardzo bezpośrednio graniczy ze śmiesznością.

Prawo do świeżego powietrza

„Nasz Przegląd” ma wielkie smutnienie:

„Plugawe, ponure draństwa, obrażające pojęcie cywilizacji pełne tepego okrucieństwa wyczyny palikarzy, skierowane przeciw bezbronnym — nie są jednak bezmyślne. Jest w tych nowalijkach sezonowych chuliganizmu, spędzającego żyda z ławki w Alejach — plan operacyjny żydopodobny.”

W tej serii „włosennej” — chodzi już nie o stragan, nie o chleb, nie o warsztat pracy — lecz o prawo do świeżego powietrza, do wypoczynku, do godziny wytchnienia poza ubrębem ciastnych, zaloczonych ulic. Palikarz nie odmawia tego prawa swemu psu! W dzień pogodny wyprowadza psa na spacer. Ale człowiekowi wyrzucić chce to prawo pałką za to tylko, że człowiek ten jest żydem.

Wśród antyżydowskich wyczynów palikarzy — te ekscesy „włosenne” — mają swoją specjalną wymowę, ponureść zła, które wypęła z mroku, aby dawać prawo człowieka do słońca.

To oświadczenie jest rewelacyjną. Dotychczas uważaliśmy, że

żydzi woła powietrze Nalewek i Gęśiej od świeżego powietrza.

Nowy monopol na polskość

Z rozszczeniem na monopol do polskości występuje „Głos Powsteczny”. Najpierw piórem „Szpilek” opisuje sam przebieg manifestacji:

„Oenerowskie tuzy, opasli korporanci w papuzich deklach posiali młodzież rzemieślniczą na pewne guzy. Sami ukryli się bezpiecznie za tabaczkowymi surduty i tatysłów.

A następnie patetycznie woła:

„1-go maja Polskę reprezentowały poważnie i godnie stutysięczne rzesze pochodów robotniczych, maszerujących karnie, manifestujących swe prawo do życia i wolności, nie otumanieni nienawścią do robotnika najemnego oddziału sił gwałtów. Polska. Polacy — to my, walczymy o postęp, o wolność o nowy usłój. Tak prawdziwymi Polakami są jedynie zwolennicy wymyślonego w żydowskiej Moskwie folksfrontu.”

Panienka z okienka

Humorystyczna historia przejeżdża się „Robotnik”:

„Jakaś „rozdeczona” panienka na ulicy Focha, w przystępie pasji zrzuciła z balkonu II p. doniczkę, której szczytki przyniesiono do naszej redakcji.

Sprawę tę sprawdzimy i postaramy się wykryć kim była ta paniusia.

O tak, całe P. P. S. będzie poszukiwało czupurnej panienki z okienka.

Zmora

w „Wiadomościach Literackich”

W „Wiadomościach Literackich” grzmi zmorowaty Zagadłowicz:

„Wyczyny (słowo dostatecznie brzydkie, a więc na swoim miejscu) antysemityzmu bokserskiego są barbarzyńskie: tylko bowiem barbarzyńcy je wykonywali. Wszyśko co się na tym posępnym terenie dzieje, jest obrazą człowieczeństwa, jak obrazą jest wszelka przemoc władająca strachem.

Przytyk, czy zajęcia na uniwersytetach, manifesty zwierzęcej szajki „narodowców”, deprawowane przez łotrów, czy wołania o nowożo Torquemada, a więc o sądy czarownic, o noce barłomiejskie, o prześladowania „heretyków”, o sto sy — to są niewiarogodne myśli wyrosłe z sabbatowych nocnych kłód i truleciele, to są nawroty tak mrocznych złóż psychiki ludzkiej, że zawława szaleństwa i gnijącymi trzewiami, jak z miejsc

tortur i kaźni: omanacja „okrucieństw.”

Stęchlizna i gnijące trzewia przerażają Zagadłowicza:

Poczcwi altruści

Na poważnie grzmi żydowski „Nowy Dziennik”:

„Może jednak to wyrażne nadużycie święta 3 maja czy to dla urządzania napadów na przechodniów żydowskich w stolicy, czy dla zaaranżowania pochodów dziecięcych wznoszącego okrzyki pogromowe, czy wreszcie dla gloryfikowania pospolitych morderców („cześć Antczakowi!”) obudzi nareszcie śpiącą czujność tych czynników, które nieistety dość pobłażliwym okiem patrzyły, dotąd na tego rodzaju wybrki wykoszlające duszę i charakter młodego pokolenia.

Od znieważenia pogrzebu zasłużonego oficera rezerwy — żyda, kawalera orderu Virtuti Militari, poprzez zamachy petardowe i strzelanie do bezrobotnych, aż do okrzyków pogromowych wznoszonych przez nieletnie dzieci, biegnie jedyną celową i systematyczną akcją, która pod osłoną patriotycznego frazesu obliczona jest na zdeprawowanie charakterów i rozbudzenie najniższych instynktów. Zbrodnica ta akcja skierowana jest przeciw żydom, wyrządza ona jednak rykoszetem coraz to większe spustoszenia moralne w obozie tych, którzy jej dają początek i inicjatywę. Jest to więc nie tylko n a s z a sprawa, choć w nas bezpośrednio godzi. Łączy się z tym całe zagadnienie struktury etycznej całej młodej generacji, która kiedyś weźmie w swoje ręce odpowiedzialność za losy Państwa, a której oblicze duchowe jakaś szatańska ręka usiłuje za wszelką cenę zatrzeć, wypaczyć i zmieścić. Nie mogą więc dłużej milczeć polskie siły intelektualne, jeśli nie chcą ściągnąć na siebie zarzut, że milczenie ich — wedle starożymskiego przysłowia — oznacza aprobatę tego wszystkiego co się dzieje.

Tak „Nowemu Dziennikowi” nie o żydów bynajmniej chodzi tylko o „strukturę etyczną całej młodej generacji”. Poczcwi altruści.

Manifestacja narodowa w Łucku

Pochód trzecioma owy bez żydów

ŁUCK 3 maja (Kor. wł. ABC). Zwyczajem dorocznym przy ślicznej pogodzie słonecznej odbył się w Łucku obchód Święta 3 Maja, rozpoczęty nabożeństwem w Kościele Katedralnym, na którym byli obecni przedstawiciele władz miejscowych, wojska i duchowieństwa. Podczas nabożeństwa okolicznościowe podniosło kazanie wygłosił ks. kan. Woźnicki, jednocześnie odbyła się Msza św. połowa na pl. katedralnym dla wojska, szkół i poszczególnych organizacji,

po czym nastąpił pochód lasu sztandarów wojskowych i poszczególnych organizacji, barcerstwa i szkół. Defiladę odebrał dowódca 24 pułku płk. Żurkowski. Podczas defilady przegrywała orkiestra wojskowa. Na leży zaznaczyć, że organizacje żydowskie w tym roku w obchodzie udziału nie brały. Pochodowi przyglądał się kilku tysięczny tłum mieszkańców. Po defiladzie odbyły się akademie (1.)

Wielki pożar

Hotelu Francuskiego w Poznaniu

We wtorek o północy w 4 piętrowym gmachu przy al. Marcinkowskiej 13 wybuchł wielki pożar. W gmachu tym mieścił się hotel Francuski, kawiarnia George, bank francusko-polski oraz tow. ubezpieczeń „Piast”.

Ogień powstał z przyczyn dotychczas nieustalonych i rozszerzał się z dużą szybkością objawiając dach

gmachu oraz dwa górne piętra. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej.

Mieszkańcy w pośpiechu opuścili zajmowane lokale, unosząc ze sobą zaledwie co cenniejsze przedmioty. Ofiar w ludziach nie było.

Pożar opanowano dopiero nad ranem. Straty są bardzo duże.

patent **HANDEL** Lwów **MATURAMI**



Z życia „naszych” prymusów